

Redakcja: tel. 2825, 10223. Adm. strażnica: tel. 1824, ul. Świrki (daw. Karola) Nr. 2.  
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
 PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji, 2 zł. 10 gr. Odbieranie do domów 30 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie z góry).  
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

**CENY OGŁOSZENI:**  
 Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 tam, str. 5 tam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwiyc. 15 gr. strona 10 łanów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.  
 Za 1 w. m. w 1 łanie 50 gr. 70 mm. (strona 5 łanów), w wydaniu prow. cjonalnym 1. — Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880  
 Oplata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XIV Nr. 308

Łódź piątek 4 listopada 1938 r.

## Przylączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier domagają się biskupi greko-katoliccy. Żywiolowy odruch ludności przeciwko czeskim okupantom.

UZHOROD, 4. 11. — Wczoraj wieczorem biskup Stoika, głowa kościoła greko-katolickiego na Rusi Podkarpackiej ogłosił list, w którym powiada, że wszyscy podwładni mu kapłani greko-katolicy powinni pojąć, iż dla dobra Rusi Podkarpackiej, konieczna jest wspólna granica Węgier z Polską.  
 UZHOROD, 4.11. — Z terytorium Rusi Podkarpackiej nadchodzą wiadomości o żywiołowych manifestacjach ludności przeciw Czechom i narzuconemu przez nich rządowi Wołoszyna. Wieśniacy ruscy zdierają blachy z herbami republiki, szły dy czeskie oraz niszczą chorągwie o barwach czeskich.  
 W miejscowości Verech Niżne, na terytorium, które przez wczorajszą uchwałę, pozostaje przy Czechach - Słowacji, tłum

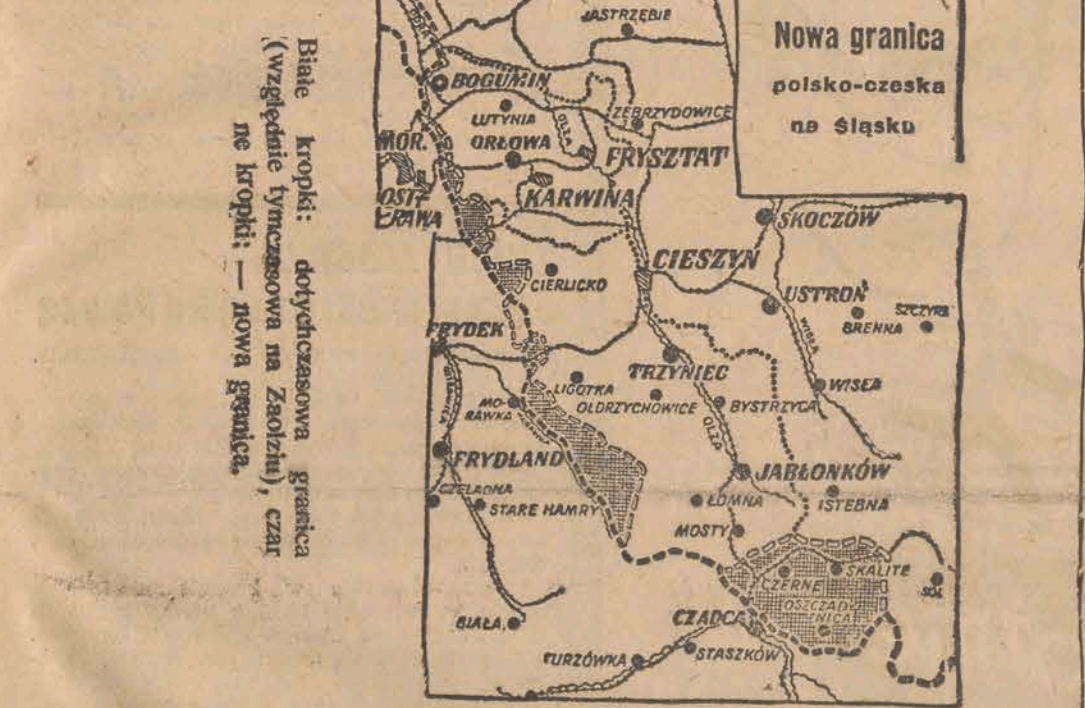
wieśniaków wdarł się do urzędu gminnego, niszcząc portrety Masaryka i Benešza oraz pałac na stosach wszystkie znalezione dokumenty urzędowe.  
 Wobec zdecydowanej postawy manifestujących, stosunkowo silny posterunek żandarmerii, był zmuszony wycofać się z Verechów Niżnych. Ludność wznosiła okrzyki, domagając się wspólnej granicy polsko - węgierskiej.  
 W miejscowości Kusbel nieopodal granicy polskiej, zlinczowano 2-ch żandarmerów.  
 UZHOROD, 4. 11. — Wczoraj nad ranem nieznanymi sprawcy podpalił 6 wagonów, znajdujących się na dworcu w Mukaczewie, a zawierających ruchomości czeskich urzędników i wojskowych, opuszczających Ruś Podkarpacka.

PRAGA, 4. 11. — W tutejszych kołach politycznych wskazuje się, że po rozstrzygnięciu w zasadzie czeskich granic z Węgrami załatwione zostały w ogólnych zarysach zagadnienia międzynarodowe, dotyczące Czechosłowacji, tak iż czynniki rządowe przystąpić będą mogły do realizacji najpilniejszych zadań natury wewnętrzno - politycznej. W pierwszym rzędzie chodzi tu o zwołanie zgromadzenia narodowego, celem dokonania wyboru nowego prezydenta republiki, co w myśl konstytucji winno być nastąpić w 14 dni po ustąpieniu prez. Benešza, t.j. około 20 października. Wybór prezydenta uległ jednak odroczeniu ze względu na okoliczność, że izby ustawodawcze nie mogły być zwołane, ponieważ nie była uregulowana kwestia, którzy z posłów i senatorów tracą swoje mandaty z powodu odłączenia od Czechosłowacji ich okręgów wyborczych.  
 Obecnie — jak twierdzą w kołach tu tejszych — w ciągu kilku dni nastąpić ma ostateczna weryfikacja mandatów, co po zwolni na zwołanie izb ustawodawczych w niedługim czasie, być może, w ciągu przyszłego tygodnia.  
 Wczoraj rozpoczęły się już konkretne rozmowy członków przywódcy stronnictwa agrarnego, żywnostenskigo i nar.-socjalistycznego w sprawie utworzenia wspólnego bloku centrowo - prawicowego.  
 Jak słychać, już w dniu dzisiejszym zapasie mają ostateczne decyzje w tej sprawie.

## Arbitraż niemiecko-włoski w sporze między Węgrami a Czechosłowacją.



Niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop i włoski minister hr. Ciano, jako arbitrzy w sporze terytorialnym czesko-węgierskim, po wysłuchaniu zainteresowanych stron, wydali orzeczenie, na podstawie którego z terytorium Czechosłowacji przeszło do Węgier 8 miast, o łącznym obszarze przeszło 12.000 km. kw. oraz przeszło milion mieszkańców. Po tym orzeczeniu, Ruś Podkarpacka straciła główne swe źródła gospodarcze i stała się organizmem państwowym, niezdolnym do samodzielnej go życia. Na zdjęciu — moment podpisywania przez ministra Ribbentropa i hr. Ciano orzeczenia arbitrażowego w Wiedniu.



## Zwycięskie wojska gen. Franco dotarły do ujścia rzeki Ebro. 650 pocisków padło na Madryt.

BARCELONA, 4.11. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że w ciągu nocy ubiegłej na froncie rzeki Ebro nieprzyjacieli zdołali obsadzić wzgórze 276. W przeciwnatarciu wojska rządowe wzgórze to odebrały. Zacięta walka trwała przez cały dzień i trwa nadal na południe od Sierra Caballes, gdzie nieprzyjacieli ponoszą znaczne straty, zdołali posunąć się naprzód. Na froncie centralnym wojska rządowe wysadziły dwie miny, po czym zdobyły kilka wysuniętych placówek nieprzyjaciela. Artyleria gen. Franco bombardowała Madryt, w ciągu nocy na miasto padło 650 pocisków.

**SKUTKI BOMBARDOWANIA.**  
 WALENCJA, 4.11. — W czasie wczorajszego bombardowania Kartaginy zginęło 20 osób, a 60 odniosło rany.  
**ZWYCIĘSTWO POWSTAŃCÓW.**  
 BILBAO, 4.11. — Wojska gen. Franco, które w ubiegłym tygodniu obsadziły miejscowość Pinell, dotarły w ciągu czwartku do ujścia rzeki Ebro.  
**PRZELAMANE LINIE OBRONNE.**  
 SALAMANKA, 4.11. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi o dalszym zwycięskim posuwaniu się naprzód wojsk gen. Franco na froncie rzeki Ebro. Linie obronne nieprzyjaciela zostały tam wielokrotnie przełamane. Kolumny posuwające się naprzód, przekroczyły szosę wiodącą z Pinell do Mora, obsadzając wieś Pinell. Sierra Pandols Cabals zostały całkowicie obsadzone. W czasie dwóch walk powietrznych, stoczonych w ciągu dnia wczorajszego stracono 8 samolotów nieprzyjacielskich.

**Dolar 5.28!**  
 Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28 i pół, funty sterlingi po 25.23, franki szwajcarskie 120.35, franki francuskie 14.13, liry włoskie 18.90.

## „Ameryka ujarzmiona przez żydowską propagandę” List otwarty wodza powstańców arabskich do prezydenta Roosevelta.

JEROZOLIMA, 4.11. — Naczelny wódz powstańców arabskich Arif Abdul Razik wystosował list otwarty do prezydenta Roosevelta, sekretarza stanu Hulla'ai sen. Granta. W liście tym Arif Abdul Razik oświadcza, iż Ameryka ujarzmiona jest przez żydowską propagandę. Dzisiejsza Ameryka — pisze dalej przywódca powstańców — która przedtem zawsze głosiła zasady samostanowienia narodów, dziś popiera ucisk i pozbawienie swobody Arabów. Jako żołnierz oświadcza Arif Abdul Razik, że Palestyna należy do Arabów i do nich należy być w przyszłości. Dopóki choćby jeden Arab będzie żył, dotąd Palestyna przeciwstawiać się będzie sjonizmowi. Palestyna jest za mała dla rozwiązania proble-

mu żydowskiego, Ameryka zaś jest ostatecznie wielką, aby otworzyć swe bramy tym, których tak gorliwie broni. Arabowie nie pragną pomocy Ameryki, jednak pragną wyeliminowania wszelkiego wtrącania się w sprawę Palestyny. Gdyby jednak Ameryka w dalszym ciągu wtrącała się do tej sprawy, to Arif Abdul Razik zapowiada, że towary amerykańskie będą bojkotowane przez Arabów, budynki będące własnością Amerykanów w Palestynie będą zniszczone a własność Amerykanów skonfiskowana. Ameryka sama poniesie odpowiedzialność — kończy swój list otwarty przywódca powstańców — za wypadki, które mogą nastąpić.

## M.s. „Batory” przybył do Gdyni

GDYNIA, 4. 11. — Dnia 4 bm. w południe przyszedł z Nowego Jorku do Gdyni polski transatlantyczny motorowiec „Batory”, przywożąc około 100 pasażerów oraz ładunek 1.100 ton drobnicy i 322 worki pszenicy.  
 Po wykrotowaniu pasażerów i wyładunku ładunku, na motorowcu „Batory” przeprowadzona zostanie fumigacja, a następnie odepdzie on do Göteborga, gdzie zostanie zadokowany celem przeprowadzenia dorocznego remontu.

## PAROBK ODCIĄŁ GOSPODYNI GŁOWĘ. RABUSIA Z ŁASKU CZEKA SZUBIENICĄ

GDYNIA, 4. 11. — We wsi Kolonia pod Chwaszczynem zamordowana została Gertruda Naczka, żona właściciela zagrody. Naczkowie uchodzili za b. majątnych gospodarzy i swe oszczędności przechowywali w domu, wraz z bezwartościowymi, wycofanymi już dawno z obiegu banknotami. Zbrodniarz nożem i siekierą zmasakrował w straszny sposób Naczkową, odcinając jej po prostu głowę od tułowia. Po dokonaniu zbrodni — pod nieobecność męża w domu — spłądował mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy, po czym nie spstrzeżony przez nikogo, zniknął.  
 Po wykryciu zbrodni, policja pow. morską przystąpiła z całą energią do wykrycia sprawcy, co było utrudnione, gdyż krwawy zbrodniarz nie pozostawił żadnych śladów po sobie, któreby mogły uchylić rąbka tajemnicy. Mimo to policja stanęła na wysokości zadania, bowiem już w 3 dni później morderca znalazł się w rękach władz.  
 Jest nim 30-letni Stanisław Adamczewski, parobek Naczeków, pochodzący z Łasku pod Łodzią, który wiedział, iż jego chlebodawcy przechowywali pieniądze w domu. Dla zdobycia gotówki postanowił zamordować Naczkową, korzystając

z nieobecności w domu gospodarza. Po zbrodni Adamczewski udał się do Wielkiego Kacka, gdzie niedawno wynajął sobie mieszkanie. Kiedy pierwsze podejrzenie padło na Adamczewskiego, wszczęto za nim poszukiwania, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Początkowo zbrodniarz nie chciał przyznać się do swego zbrodniczego czynu, jednak dowody rzeczowe w postaci zrabowanych banknotów oraz dłuższe przesłuchiwanie, załamały go psychicznie i wreszcie przyznał się do tego krwawego czynu.  
 Po aresztowaniu go w W. Kacku, przewieziony został do Gdyni i osadzony w areszcie, do czasu przesłuchania przez prokuratora.

## Śmiertelna sprzeczka między wieśniakami

RADOMSKO, 4. 11. — We wsi Głomnice pod Radomskiem w czasie ostrej sprzeczki, która zamieniła się w bójkę, pomiędzy paru włościanami, zabity został uderzeniem tępego narzędzia w głowę Stefan Szymczyk, lat 24, zamieszkały we wsi Konary pod Radomskiem. Policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała 48-letniego Józefa Rymarka ze wsi Głomnice, jako podejrzanego o zabójstwo.

## Ojciec spalonej robotnicy rozpoznał w prosektorium zwłoki córki. Zagadka ulicy Smutnej zaczyna się wyjaśniać.

Łódź, 4 listopada. — Część makabrycznej tajemnicy straszliwego wypadku, który miał miejsce ubiegłej nocy na ul. Smutnej pomiędzy cmentarzami na Dołach, została już wyjaśniona. Mianowicie ustalono już tożsamość zmarłej wskutek okropnego porażenia kobiety.  
 Wczoraj około północy zgłosił się do policji Stanisław Bytomski, zamieszkały przy ul. Dworskiej 29, który oświadczył, że jego córka, 31-letnia, niezamężna, Władysława, wyszła w środe, dnia 2 listopada, jak zwykle, do pracy. Zatrudniona była jako robotnica w fabryce Hirsberg i Birnbaum (tkałnia wełny i jedwabiu) przy ul. Wodnej 23 (drugi front od ul. Targowej 20).  
 Bytomski zaniepokoił się, gdy córka jego nie powróciła do domu; początkowo jednak myślał, że pozostała w fabryce na noc,

względnie zanocewała u którejś ze swych koleżanek. Gdy jednak w ciągu całego dnia wczorajszego w dalszym ciągu nie zjawiała się w domu, Bytomski już był przerażony, tym bardziej, że parokrotnie w gazetach czytał o zaginięciu kobiet.  
 Dziś we wczesnych godzinach porannych nieszcześnie ojciec w obecności przedstawicieli władz śledczych udał się do prosektorium miejskiego, gdzie ponad wszelką wątpliwość rozpoznał zwłoki swej córki Władysławy.  
 Zrozpaczony ojciec nie zdołał jednak wyjaśnić policji z kim ostatnio przebywała jego córka, jakie miała znajomości, kto mógłby czyhać na jej życie. Władysława Bytomska, zarabiająca samodzielnie i pracująca w fabryce na różnych zmianach, o różnych porach dnia wychodziła z domu

w różnych godzinach powracała z pracy. Tło wypadku w dalszym ciągu odkryte jest więc tajemnicą, nie mniej jednak ustalenie tożsamości zmarłej niewątpliwie stanowi zasadniczy krok naprzód, który pozwoli na odkrycie tajemnicy już w krótkim czasie.  
 Można w obecnej chwili przypuszczać, że Bytomska z pracy szła pieszo do domu. Najbliższa droga z ulicy Wodnej na Dworską prowadzi Zagajnikową i Źródłową. Od ul. Źródłowej do cmentarzy na Dołach jest już bardzo blisko. Tutaj, zapewne, Bytomska została albo przez kogoś wyprowadzona na ul. Smutną, albo też sama się tam udała.  
 Najbliższe godziny przyniosą zapewne nowe szczegóły tajemniczego i tragicznego wypadku.

DZWIĘKOWE KINO  
**„MIMOZA”**  
 ul. KILIŃSKIEGO nr 178.  
 Dojazd tramwajami Nr Nr: 0, 4, 10, 16.

Gr. wtorku dn. 1 do poniedziałku dn. 7 listopada  
 Wspólna komedia polska! Reżyserii  
 EUGENIUSZA BODO  
 W rolach głównych: Grossówna, Zabczyński, Sielański - Orwid, Gierasński.  
 Następny program: **WRZOŚ**  
 Pocz. seans: w dni powszednie o godz. 4-jej pp. w soboty o godz. 3-jej pp., w niedziele i święta o godz. 12-jej w pol., ostatni o godz. 9-jej wiecz.

## Pies-wilczur stracił oko w walce z przemytnikiem

WIELUŃ, 4.11. — Ciekawy wypadek miał miejsce za wsią Stany, gm. Węgłowiec, stwie- dszający dużą inteligencją i dobre wykształcenie psa. Oto w noc z patrolem Straży Granicznej szedł pies-wilczur, który w pewnej chwili zaczął rwać się ze smyczy w stronę pobliskiego zagajnika. Zwolniony zaś ze smyczy przez swego pana wpadł w zagajnik skąd wkrótce usłyszano żałobne przytłumione wycie.  
 Jak się okazało, pies zaatakował ukrywając się w zagajniku osobnika, który uderzył dzielnego wilczura łosem żelaznym w głowę, rozbiłając mu częściowo szczękę i wybijając zupełnie oko.  
 Mimo ciężkiej rany, pies skamlać, żałośnie pochwylił za nogę usiłującego zbiec osobnika.

Przytrzymanym okazał się znany i karany wielokrotnie przemytnik Jelonek, przy którym jednak nie znaleziono przemytu. Obecność jednak przemytnika, który milcząco uparcie wydał się podejrzaną, toteż zarządono zasadzkę. — I rzeczywiście w zupełnie innym miejscu niż tam, gdzie patrol Str. Gran. spodziewał się przybycia przemytników od strony niemieckiej w zasadzkę wpadło 3 przemytników, z których dwu zdołało zbiec porzucając częściowo niesiony przemyt w postaci znacznej ilości brzytew, nożyczek i maszynek do strzyżenia, od których samo cło wynosi ponad tysiąc złotych.  
 Schwytych przemytników czeka surowa kara, a w szczególności za okaleczenie psa, który niezdolny jest do dalszej służby.

## Na Zaolzie uruchomiono już pierwsze pociągi popularne.

WARSZAWA, 4.11. — W ostatnich dniach październikowych przystąpiono już do realizacji planu uruchomienia przez Ligę Popierania Turystyki z górą 50 pociągów popularnych na Zaolzie. Pierwsze pociągi poszły z Ostrowca i O-pocznia do Cieszyna, Jankowa, Karwiny i Frystatu, dalej do Sławkowa (C.O.P.) do tych samych miejscowości, z Krakowa do Cieszyna Zachodniego oraz z Bielska do Orłowej. Były

to wszystkie pociągi z wycieczkami jednodniowymi, brak bowiem odpowiednio rozbudowanych urządzeń kwaterek w Zaolziu unie możliwiał chwilowo urządzenie wycieczek dwudniowych pociągami popularnymi.  
 Kilka dalszych pociągów zostanie uruchomionych na Święto Niepodległości, a m. in. z Warszawy, Krakowa i Chirzanowa.

## Śmierć po wyrwaniu zęba ROPA ZAKAZIŁA ORGANIZM.

Z Gdyni donoszą: 45-letni maszynista kolejowy, Franciszek Brzozowski z Gdyni, po wyrwaniu przez jednego z lekarzy gdynińskich bóle-go zęba, został na skutek pogorszenia się stanu zdrowia przewieziony do szpitala SS. Miłosierdzia, gdzie wkrótce zmarł spowodowany zakażeniem krwi.  
 Bezpośrednią przyczyną śmierci Brzozowskiego

go wpłynął do władz kompetencyjnych anonim oskarżający lekarza, który usuwał ząb Brzozowskiemu o niedbalstwo, co spowodowało zakażenie krwi i zgon. Anonim jednak był fałszywy. Jak się okazuje, lekarz, który leczył Brzozowskiego w szpitalu, stwierdził zgon na skutek tzw. sepsy przy fatalnym zbiegu nieszczęśliwych okoliczności. Ropa z psującego się zęba zakaziła organizm prawdopodobnie jeszcze przed wyrwaniem go.

## Rewolwer w ręku dziecka Ranna służąca odwieziona do szpitala.

DUBNO, 4.11. — 10-letni Włodzimierz Tyszer zamieszkały we wsi Grandówka pow. dubieńskiego, podczas nieobecności rodziców wyjął z szafki ojcowej rewolwer i począł nim straszyć służącą Annę Nachaczewską. Dziecko spowodowało wystrzał, a kula utkwiła w szyi służącej. Odwieziona ją do szpitala.

## 13 stert zboża spłonęło w majątku hr. Zamoyskiej

JAROSŁAW, 4.11. — Z niewiadomych na razie przyczyn wybuchł pożar w majątku hr. Zamoyskiej w Moszczanach. Plomieniem uległo 13 stert zboża wartości ok. 20.000 zł. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

KONFEKCJA MĘSKA, DAMSKA i DZIECINNA, UBRANIA — PALTA SZKOLNE PRZEPISOWE. ODZIEŻ ZAWODOWA  
**HURT G. EGER** **DETAL**  
 LÓDŹ PIOTRKOWSKA 8  
 FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA.

## ŻYCIE PABIANIC. Poświęcenie sztandaru Związku b. Ochotników Armii Polskiej

W dniu 11 listopada rb. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddziału w Pabianicach. Komitet wykonawczy stanowią pp. dr. Eichler, Jan Koziara, Kłysz Zygmunt, dr. inż. Broniatowski, kpt. Bosek, dyr. Bot-ner, dyr. Jan Ebenyter, d-równa Leokadia Frąckiewiczowa, dyr. Goliński Paweł, dyr. Hans Boleśław, not. Kasperkiewicz Józef, prof. Krakowski, komisarz Kwapisz Leonard mgr. Salska Helena. Komitet honorowy pp. wojewoda łódzki Józef Henryk, d-ca O. K. Nr. 4 gen. brygady Thomé Wiktor, J. E. ks. biskup Jasinski Włodzimierz, generał B. Bohaterewicz, prezes Zarządu Głównego Związku b. Ochotników Armii Polskiej, Rodzice chrześni sztandaru: pp. starosta łódzki Nowakowski, prof. Salska Helena, prezes Ender Karol, prezydentowa Futymowa Bolesława, komendant PKU. Łask ppk. Rychalski Stefan, prezesowa Koziarowa Halina, Kraj Stanisław, Czechayowa Helena, Komitet obywatelski: pp. Czekay Henryk, prezydent miasta B. Futyma, Gallus Piotr, Jankowski Jan, Komornicki Roman, ks. dziekan dr. M. Lewandowski, Luboński Teofil, dr. Manitius, Piechoła Teofil, Wale-ry Pabisiak, starosta Jerzy Rosicki, Ropęga Stefan, por. Sypuła Ludwik, ks. superior Szadko Stanisław, Tomczak Władysław, To-sik Aleksander, not. Jan Wallas.

Porządek uroczystości jest następujący: Dnia 10 listopada rb. godz. 18-ta capstrzyk przemówienie przed Pomnikiem Niepodległości oraz apel poległych pabianiczan. (Zbiórka na dziedzińcu szkoły powszechnej Nr. 5 przy ul. Zamkowej 65). Dnia 11-go listopada godz. 9-ta zbiórka wszystkich uczestników i sfederowanych związków b. wojsk. przed Domem Ludowym przy ul. Kościuszki Nr. 14. Godz. 10-ta Msza św. i poświęcenie sztandaru, godz. 10.45 defilada, wciągnięcie flagi na maszty, złożenie wieńca przed Pomnikiem Niepodległości przez Związek b. Ochotników Armii Polskiej, symboliczne wręczenie sztandaru Związku, złożenie ślubowania przez członków Związku i przemówienia, godz. 12-ta wbiwanie gwoździ pamiątkowych i opuszczenie flagi, godz. 13-ta bankiet dla zaproszonych gości w sali Towarzystwa Gimnastycznego przy ulicy Pułaskiego 36.

**CO KRADNĄ?**  
 Artłowi Reindholdowi, zamieszkałemu w Pabianicach przy ul. Sienkiewicza 5, nieznanemu sprawcy skradli 6 worków, dynię oraz różne przedmioty do użytku domowego łącznej wartości kilkunastu złotych.  
 — Szmítke Ignacemu, zamieszkałemu przy ul. Kilińskiego 10 skradziono szynki oraz wędlinę łącznej wartości ponad sto zł.  
 W obu wypadkach kradzieży złodziei poszukuje policja.

**AWANTURNICZY GOŚĆ.**  
 Koniecki Karol, zamieszkały we wsi Chęchło pod Pabianicami przyjechał do miasta i po uraczeniu się alkoholem bił pięścią w szyby domu przy ul. Mieluski.  
 Awanturniczego wioślaka zatrzymała policja do wytrzeźwienia.

## Królowa przedmieścia

ŁÓDŹ, 4. 11. — Przemysł odzyskanego Śląska Cieszyńskiego poczyna już wchodzić w arbiwę życia gospodarczego Polski. Przede wszystkim odegra on ważną rolę jako źródło surowców. Pierwsze jaskółki już się ukazały w Łodzi.  
 Oto Gazownia Miejska w Łodzi otrzymała już pierwszy transport węgla z Kar-watunki.

## 10 wagonów węgla karw.ńskiego otrzymała Gazownia Miejska w Łodzi.

Winy w ilości 10 wagonów. Węgiel ten użyty zostanie do produkcji gazu świetlnego.  
 Należy sądzić, że kontakty z kopalnia-mi cieszyńskimi będą częstsze ze względu na jakość węgla z tyń kopalni, przewyż-szającego dotychczas używane w Polsce

KINO „PALACE” Dawno niewidziany KROL KOMIKOW  
**HAROLD LLOYD**  
 w swej najnowszej i najlepszej kreacji w arcywesołej komedii p. t.  
  
 Szalona komedia tysiąca nieporozumień  
**2 godziny bezustannej wesołości!**  
**WIELKA BOMBA HUMORU i SMIECHU!**  
 Ceny miejsc na wszystkie seanse od **1<sup>09</sup>** zł.

## Strajk w fabrykach filcu trwa. Czy robotnicy uzyskają wyrównanie płac?

ŁÓDŹ, 4.11. — Wczoraj odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy dwustronna konfe-rencja w sprawie uregulowania sprawy od-poczynku niedzielnego dla piekarzy. Rozmowy nie doprowadziły do porozumienia. Cech chrze-ścijański wysunął propozycję wprowadzenia od-poczynku od godz. 18 w sobotę do 18 w nie-dzielię. Wniosek ten jednak upadł, gdyż piekar-ze żądają wprowadzenia przerwy do rana dnia poświątecznego.  
 Wobec tych rozbieżności rokowania zerwa-no i na razie stosowany będzie dotychczasowy rozkład godzin a mianowicie od godz. 8 wie-czorem w sobotę do 8 wieczorem w niedzielę.

**JESZCZE NIE ZWOLANO KONFERENCJI?**  
 Strajk robotników fabryki filcu trwa w dal-szym ciągu. W obecnej chwili obejmuje on o-kolo 400 robotników. Dotychczas nie zwolano konferencji w sprawie umowy zbiorowej dla robotników fabryk filcu. Żądają oni m. inn. wyrównania płac

**ZBIÓRKA WŚRÓD ROBOTNIKÓW.**  
 W związku z 20-leciem Niepodległości Pol-ski robotnicy fabryki M. L. Laufer, mieszczą-ciej się przy ulicy Zachodniej 25, zrzeszeni w Z.P.Z.Z. zebrali wśród siebie kwotę zł 62 prze-znacząc ją na Fundusz Obrony Narodowej.

## Zdarzenia i wypadki

(—) W Użhorodzie odbyły się manifestacje za przyłączeniem Rusi Podkarpackiej do Węgier. Po-dobne manifestacje odbyły się w Budapeszcie.  
 (—) W kolach politycznych Wiednia liczą się z bliskim proklamowaniem regenta Horthy'ego kró-lem Węgier.  
 (—) Feldmarszałek Goering oczekiwany jest z końcem bm. w Anglii, celem przeprowadzenia dal-szych rozmów brytyjsko - niemieckich.  
 (—) Centralny komitet ligi dla jednolitej kultural-nej wszystkich Rumunów odbył wczoraj w Buka-reszcie, pod przewodnictwem prof. Jorgi, masowe zebranie, na którym uchwalono domagać się natych-miastowego przyłączenia do Rumunii części Rusi Podkarpackiej, zamieszkałej przez ludność rumuńską.  
 (—) Zgodnie z decyzją prezesa rady mini-strów, komisja kontroli cen, powołana uchwa-lą rady ministrów z dnia 7 kwietnia 1937 ro-ku wzwolniła przerwana w ubiegłym roku sw-ją działalność.  
 (—) Na wczorajszym posiedzeniu rady przy-bocznej m. Łodzi uchwalono przemianować ulicę Podleśną na ulicę Marii Curie - Skłodow-skiej. Poza tym nadano nazwy 19 ulicom, uchwalono nowe stawki podatkowe, otwarcie III ośrodka zdrowia i uruchomienie miejskiego instytutu higienicznego.  
 (—) Starostwo grodzkie przyjmuje już po-dania o przedłużeniu ważności pozwoleń na broń.  
 (—) Pod Poznaniem rozbiło się łódzkie auto z lekarzami i personelem szpitala Poznańskich w Łodzi. Przełożona szpitala T. Welsz uległa złamaniu ręki, lekarze i kierowca odnieśli leż-sze obrażenia.  
 (—) Roztargnieni pasażerowie pozostawili w tramwajach dojazdowych wiele wartości-owych przedmiotów. Odebrać je można w ciągu miesiąca na stacjach w Helenówku lub w Cho-cianowicach, w zależności od linii tramwaju. Przedmioty nieodebrane w tym czasie, prze-każane zostaną na cele filantropijne.  
 (—) Dyrektor Kanalizacji i Wodociągów in-żynier Wojewódzki zapowiedział uruchomienie wodociągów za dwa lata t.j. na rok 1940.

**SMĘTY DZIEŃ.**  
 Stan pogody w Łodzi.  
 ŁÓDŹ, dn. 4.11. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 6 stop-ni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej naj-niższa ciepota wynosiła plus 4 stopnie. Ci-śnienie barometryczne wzrosło do 753 milime-trów. Pogoda będzie w dalszym ciągu po-chmurna. Chłodno.  
 Stabe wiatry z kierunków południowych.

## ŻYCIE ZGIERZA 3 etapy walki o wielką Polskę

Na marginesie uroczystości robotniczych.  
 Przed kilku dniami byliśmy świadkami pięknej uroczystości robotniczej, obchodzonej przez Zjednoczenie Polskich Związków Zawo-dowych w Zgierzu z okazji ufundowania i po-swięcenia nowego sztandaru.  
 W uroczystości tej brały udział delegacje innych organizacji ze swymi pocztami sztandaru rownymi.  
 Po nabożeństwie w kościele parafialnym odbyło się uroczyste złożenie wieńca przed Ta-blicą Poległych o Wolność Obywateli Zgierzan. Następnie akademiamy w sali Tow. Śpiew. „Lut-nia”.  
 Pięknie udekorowaną scenę o barwach na-rodowych z portretami Prezydenta R.P. i Mar-szałka śmigłego - Rydza zajęli chorągwie ze sztandarem, oraz prezydium.  
 Zebranie otworzył prezes Roll Aleksander, udzielając głosu delegatowi Zarządu Głównego z Warszawy p. Jaworskiemu, który wygłosił przemówienie. Scharakteryzował on 3 etapy walki o potężną Polskę: walki konspiracyjne przed wojną światową, orężne walki i wywal-czenie niepodległości przez Legiony oraz okres utrwalańia i organizacji Państwa Polskiego. Dwa pierwsze okresy, w których obecni brali udział lub byli tylko świadkami — już prze-szły i należą do historii.  
 Etap trzeci trwa i czyni duże postępy, zwłaszcza w dniach ostatnich. W tym bieżą-cym etapie — budowy potężnej Polski — nie może zabraknąć ręki polskiego robotnika — polskiego światła pracy. Dzisiaj więcej niż kie-dykolwiek trzeba nam się zjednoczyć we wspól-nym wysiłku dla stworzenia takiego organizmu państwowego, o który rozbił się nawala wro-ga, tak ze wschodu jak i zachodu. Polski świat pracy musi się zjednoczyć, by stworzyć wiel-kość Polski.  
 Przemówienie zostało przez niezwykle licz-ne zebranych robotników powitane entuzja-stycznie.  
 Po przemówieniu wbijano gwoździe w drzewce sztandaru. Uroczystość zakończył wspólny obiad, podczas którego również wy-głoszono przemówienie.  
 Taki był przebieg święta, które podniosło wszystkich na duchu i dodało bodźca do dal-szej pracy.

„PAN POSEL” W „LUTNI”.  
 Jutro o godz. 20.30 w sali własnej Tow. Śpiew. „Lutnia” urządzi wieczór artystyczny na otwarcie sezonu.  
 Na program złożą się popisy chórów i or-kiestry pod dyr. p. Müllera oraz 3-aktowa wspaniała komedia p.t. „Pan Poseł” w obsa-dzie najwybitniejszych amatorów sceny nasze-go miasta w reżyserii p. Józefa Burskiego.  
**REPERTUAR KIN.**  
 „Apollo” — „Tygrys Esznapuru”.  
 „Venus” — „Przeklęty skarb”.

**BUDUJMY SZKOŁY!**

## Każdy wyborca rozporządza 2 głosami, może je wykorzystać tylko, stawiając kreskę przy 2-ch nazwiskach kandydatów na posłów

# Pod piekącymi promieniami słońca Marzyciele pustyni.

## Wierny druh beduina.

Sana, w listopadzie. W czasie parotygodniowego pobytu w Arabii, zdarzyło mi się odbyć wycieczkę w głąb pustynnych jej okolic i znać serdecznej gościnności mieszkających w namiotach beduinów.

Racząc się tustą baraniną, miałem dość ność, dzięki pewnej znajomości języka, brać udział w długich przedwieczornych gawędach dookoła ogniska.

Zadziwił mnie kult, jakim ci koczowniczy potomkowie wielkiej, odwiecznej kultury otaczają wielbłąda.

Zwierzę to, będące ich nieodłącznym towarzyszem, a zarazem bogactwem, jest w ich pojęciu, nie tylko najszlachetniejszym, ale i najpiękniejszym stworzeniem.

Gdyby w istocie tak nie było — mówią — czyżby go poci opiewali z takim zachwytem? Czyżby przyrównywali aksamit jego warg do dotknięcia najcieńszego papieru z Damaszku, jego postać do lekkich kształtów dziewczycy, szyi do wieży minaretu, uszu do gotowych do odlotu sokółków, a oczu do dwóch księżyców zwycięzcy?

Zewnętrzna uroda wielbłąda, według Arabów, jest wiernym odpowiednikiem jego cnót, będących niezmiernie pochodzenia.

Toteż, łaknący rozmowy z Ałachem pustelnicy, godzinami wpatrują się w harmonijne linie wielbłądzicy, zanim dane im będzie wpaść w mistyczną ekstazę.

Kobiety ciężarce przyprawdzają wielbłąda do namiotu, aby nasycić oczy jego pięknem. Całują jego oczy, głaszczą miękką szerść, dotykają zębów, aby mające się urodzić dziecko przyniosło z sobą na świat blask jego źrenic, białosć zębów i sprężystość ciała.

Jednak wielbłąd bywa kapryśny i pełen sprzeczności. Jest jednocześnie płochliwy i zły, obojętny na niebezpieczeństwo i skłonny z byle powodu do panicznego strachu, ślepo posłuszny, a zarazem dziko uparty i wpadający w szał.

Zdarza się, że, idący karnie przez dłu-

gie dni, ciężko objuczony i wśród największych wysiłków, odporny na trudy i pragnienie, nagle wpada w gniew, bo jego pan nieważnie upuścił mu na grzbiet pestkę od daktyla, albo uwiera go pod siodełkiem drobną łatką przekrzywionej derki.

Szedł równo, cierpliwie, wtem staje i przez długie godziny nie chce iść dalej, bo wkąsała go mućna albo przestraszył cień przesuwanego się po niebie obłoku.

Wobec źle lub nieudolnie obchodzącego się z nim człowieka, wielbłąda ogarnia złość, którą wyraża wierzganiem i szaleńcymi skokami, a także wypluwaniem w twarz skawalonych przeżuwanych traw.

Natomiast przywiązuje się on głęboko do pana dobrego i łaskawego, umiającego do niego przemawiać, uciszać trwogę i zachęcać do wysiłku. Czujny bywa wówczas na najłżejsze dotknięcie ręki czy nogi swe go jeźdźca, na najciszy szepot. Przybiega na pierwsze zawołanie, bez słowa przykłada, by dać się dosiąść lub zejść na ziemię. W czasie snu swego pana czuwa nad jego spoczynkiem.

„Wielbłąda prowadzić może nawet mrówka”, mówi arabskie przysłowie.

Wielbłąd ma organiczną potrzebę czystości. Nie znosi kontaktu z grubianstwem i szpetotą.

Ma tak rozwinięte poczucie własnej godności, że nawet przymierając z głodu, nie tknie resztek niedojedzonych przez innego towarzysza.

Beduini przysięgają, że wielbłąd, któ-

ryby musiał patrzeć na wiarołomstwo kochanki, nie przeżyłby jej hańby, i że również przyplaciłby śmiercią zjedzenia trawy, zroszonej krwią ofiary zbrodni.

Podobno tak daleko posuwa dobre obyczaje, że póki człowiek nie zejdzie z jego garbu, przez cały czas hamuje swoje potrzeby fizjologiczne.

Wielbłąd jest skłonny do najdalej posuniętego poświęcenia, mogącego dojść aż do świadomej ofiary z życia.

Gdy pan jego umiera, smutek i żal odbierają mu wszelką chęć do jadła i do picia, i często się zdarza, że sam ginie na mogile tego, komu wiernie służył.

Wielbłądy odczuwają piękno. Wyraźnie lubią ozdoby uprzęży, naszyjniki z miedzianymi, srebrnymi łańcuszki, misterne plecione frendzle, którymi zamożniejsi Arabowie stroją im boki. Żywo reagują na rytmiczne pobrząkiwanie, zawieszonych na szyi dzwoneczków, i oderwać się nie mogą od przeglądającego się w wodzie własnego obrazu.

Co ciekawsze, są wrażliwe na urok natury. Obracają „marzycielskie spojrzenie ku zachodowi słońca, a gdy nad pustynią wypływa księżyc w pełni, trzeba je uwiązać, bo, wiedzione tajemnym instynktem chcą iść przed siebie i mogłyby zaginać.

Według wierzeń mahometańskich, wszystkie zwierzęta wespół z ludźmi wstępują na Sąd Ostateczny.

W. G.

## Gęś a mgła zgubiła dwu Polaków Ojciec i syn utonęli w kanale.

Dwaj polscy robotnicy ponieśli tragiczną śmierć w kanale, straciwszy orientację w gęstej mgle, która w godzinach rannych zmniejszała widzialność.

51-letni Tomasz Cierpisz i jego 19-letni syn Alfons zamieszkali w Wasquehal (Nord) wybrali się o godz. 4-tej rano do pracy w Mouvaux. Obaj wsiedli na rowery i ruszyli w drogę orientując się z trudem w oparach mgły, która stała się jeszcze gęstsza, gdy dojechali do kanału.

Nie widząc przed sobą drogi, obaj Polacy wpadli do wody kanału Roubaix, w pobliżu śluzy Triest.

Po południu Cierpiszowa zaczęła się niepokoić przedłużającą się nieobecnością męża i syna. Dopiero wieczorem dowiedziawszy się, że obaj Cierpiszowie nie pracowali w ten dzień w fabryce, zaalarmowała policję.

Rano zauważono nad kanałem ślady kół rowerowych wiodące do wody i za-

często w tym miejscu poszukiwania. Poszukiwania nie trwały długo i wkrótce wydobyto dwa trupy.

Rodzina Cierpiszów mieszkała poprzednio w Roubaix, a od trzech lat w Wasquehal. Można sobie wyobrazić rozpacz pani Cierpiszowej, która w jednym dniu straciła męża i syna.

# Jasne jak na dłoni



Kto ze sobą lampkę  
Centra-Mikro wsi,  
nikogo o pomoc nie prosi.

# Centra

NIEMA PEWNIJSZYCH  
JAK  
"OLLA"  
TYLKO  
ORYGINALNE  
"OLLA" GUM.

Maria Kempel-Gierdawa

## SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść

123

Nawce



Miłość bez słów

Ksawery grał rzeczywiście fenomenalnie. We wszystkich recenzjach, które czytałam z jego poprzednich koncertów, nie było ani trochę przesady.

I teraz publiczność entuzjasmowała się w najwyższym stopniu, brawa nie miały końca.

W przerwie zjawili się na estradzie olbrzymie kosze kwiatów, publiczność nie przestawała okłaskiwać młodego artysty, który bez przerwy kłaniał się na wszystkie strony i dziękował. W pewnej chwili podeszłam do estrady i położyłam u jego nóg moje piękne róże. Podniósł je, spojrzął mi w oczy, uśmiechnął się miło i powiedział:

— Dziękuję...

Po polsku. Dlaczego po polsku — nie wiem. Nie mógł przecież wiedzieć, że jestem Polką. A może przeczuł? W każdym razie było mi niewypowiedzianie przyjemnie, że właśnie nie w obcym języku odezwał się do mnie. Silna łączność, jaką wyczuwałam z nim samym, a przez niego ze wszystkimi moimi dalekimi najbliższymi — i z całym krajem, jeszcze wyraźniej została podkreślona.

W dalszym ciągu koncertu, który był dla mnie prawdziwą uctą duchową pod względem artystycznym, przeżywałam szereg najrozmaitszych, sprzecznych ze sobą uczuć. Moja wewnętrzna równowaga została w wielkim stopniu zachwiana i zburzona.

Ksawery, ile razy wstawał od fortepianu i kłaniał się publiczności, dziękując za gorące oklaski, patrzył na mnie i niemal wyłącznie do mnie jednej się uśmiechał.

Może zwróciłam jego uwagę moją urodą, może tym, że nie biłam brawa, — a może — może wyczuł jakieś specjalne polsko-rodzinne fluidy, które niezawodnie emanowały ze mnie w jego kierunku.

Kiedy odegrał już ostatni numer programu, rozpoczęły się bisowania, którym końca nie było. Publiczność nie siedziała już teraz na swych miejscach, ale tłumnie zgromadziła się przy samej estradzie. I ja również tam się znalazłam.

Gdy Ksawery grał — cisza panowała wśród zebranych kompletna, zdawało się, że ludzie nawet oddech tanują. Gdy przerywał — zrywał się huragan entuzjazmu. Ze wszystkich stron padały najrozmaitsze tytuły różnych kompozytorów: każdy prosił o swój jakiś ulubiony utwór.

Ksawery patrzył na mnie, jak gdyby chciał wiedzieć, co ja bym sobie życzyła.

— Nasze polskie mazurki — powiedziałam w ojczystym języku.

Rozpromienił się, skinął mi głową — i spełnił moją prośbę.

Od wielu, wielu lat była to pierwsza moja „rozmowa” z rodziną i — jak mi się zdawało w wytyśknionym sercu — także z krajem.

W pewnej chwili, gdy przypuszczałam, że długie bi-

siwanie musi się już skończyć, bo po prostu artyście sił już zabraknie — niepostrzeżenie przez niego wysunęłam się z tłumu i prędko wyszłam z sali.

Wiedziałam, że niezawodnie przed odejściem z estrady, Ksawery zwróci się do mnie, jako do swej rodaczki, i zechce parę słów zamienić. Byłoby to dla mnie prawie szczęściem. Ale — bałam się potem załamania. Bałam się, że nie będę w stanie zapanować nad nerwami i wzruszeniem, że stanę się zbyt szczerą, że, że... Ach masę miałam w sobie tych „że”!

Znalazłszy się w moim pokoju, hotelu, rzuciłam się na łóżko, płakałam jak małe dziecko, i już dzień był zupełny kiedy nareszcie zasnąłam.

Ten pierwszy i jedyny od szeregu nieskończenie długich lat tęsknoty i nostalgii, kontakt z rodziną i krajem wstrząsnął mnie do głębi i zupełnie wytrącił z duchowej równowagi.

Wśród moich biednych sierot będę szukała uspokojenia i ukójenia.

W każdym razie odkładałam znowu mój pamiętnik, chowałam go głęboko w szufladzie, bo pisanie bynajmniej dobrze mi nie robi.

Czerwiec 1937 r.

A jednak wróciłam!

Bo znowu wydarzył się kontakt z krajem. Nie wiem sama dlaczego to jedno przygodne spotkanie z rodakiem tak specjalnie traktuję. Ale zrobiło ono na mnie wrażenie — choć bez żadnych określonych do tego podstaw. Niejednokrotnie przecież zdarza mi się i zdarzało przez cały czas pobytu mego tutaj, że spotykałam Polaków lub Polki, rozmawiałam z nimi, od czasu — choć bardzo rzadko, bo tego unikałam — widywałam na gruncie towarzyskim. Oczywiście, że każde takie zetknięcie się z rodakiem nie przemijało u mnie bez wrażenia. Ale to nie było to samo, co tym razem.

A teraz ciągle, bez przerwy, w dzień i w nocy, aż do powodowania we mnie dużego roztrągnięcia — czepiam się jakichś bezpodstawnych, całkowicie iluzorycznych nadziei powrotu do Polski i zobaczenia Ciebie, Maju moja najdroższa.

Ale wiem, że to wszystko jest bez sensu, nierealne, niemożliwe.

Kończę wkrótce lekcje, dzieci z sierocińca, jak co roku, wyjadą do górskiej wsi — wtedy i ja stąd wyruszę gdzieś w świat, trochę podlecę nerwy, trochę poszukam nowego otoczenia i nowych wrażeń, aby się zrównoważyć i od jesieni móc wrócić do mojej pracy i do moich sierotek taką, jaką w tych obowiązkach być powinienam.

XXVII.

Michał Zawieyski siedział w głębokim fotelu przed kominkiem, na którym leniwie palił się ogień. Zapadniętymi oczami patrzył w żarzące się brewniona. Pochylony, jeszcze bardziej wychudzony niż tego dnia, kiedy Maja, po powrocie od Krzysi, przysłała na ciężką z nim rozmowę, — robił wrażenie starego złamanego życiem człowieka. Od czasu kiedy Maja wyjechała z domu, po ostrej i kategorycznej z nim rozmowie, stał się jeszcze bardziej milczącym, jeszcze bardziej zamkniętym w sobie, jeszcze unikał ludzi. Myśl o „egoistycznym” jak go nazywał w myślach, postępku córki bolała go jak wciąż zaogniona rana. Od czasu jej wypadku z bandytami czytał wszystkie jej listy. Ale listy nie przynosiły mu ukójenia. Im serdeczniejsze były w nich słowa, tym kaleczyły mocniej. Kaleczyły mocniej — bo gdzieś w głębi duszy biedny ten ojciec, a zawzięty i uparty człowiek, wiedział, że powinien zmięknąć w stosunku do córki, której postępkowi wynikały przecież z najszlachetniejszych intencji. Ale nie ustępował. Każdy list od Maji był nowo staczną ze sobą walką, każdy niestety — kończył się moralną porażką, bo ani zawziętość, ani upór nie ustępowały. Odwiedziny Krzysi były dla niego jedyną ulgą i wytchnieniem w tej wewnętrznej męczarni. Mówiła mu dużo o Maji, bardzo dużo na podstawie listów przyjaciółki. On głosu prawie nie zabierał, nie stawiał pytań, ale każde słowo tej pogodnej serdecznej dziewczyny, każde słowo o Maji chlonał w siebie łakomie, jak spragniony na pustyni człowiek każdą kroplę wody.

Tak samo i teraz, gdy przed wieczorem zwyczajem swoim zasiadł koło kominka. Poczucie samotności i zupełnego opuszczenia ogarnęło go silniej niż zwykle. Tęsknota za Mają stała się tak dotkliwa, że niemal fizycznie ból jej wyczuwał w piersiach. Gardło ścisnąć się zaczęło tłumionym łkaniem, pod powiekami zawsze suchymi zaśnięto, jakby od soli.

I w tej samej właśnie chwili usłyszał lekko otwierane drzwi gabinetu. Obejrzał się szybko i — skamieniał w bezruchu. Zamrugał powiekami, jakby chcąc się przeonać, czy widzi dobrze.

— Tatku! Najdroższy mój tatku ukochany! — zawołała w tym momencie Maja i rzuciła się z szeroko otwartymi ramionami ku ojcu.

Zerwał się i on. Chwycił córkę w objęcia, przytulił do serca, i nie był w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa. Tulił ją, całował po włosach, oczach, policzkach, po rękach, potem znowu przyciskał do serca — i już o niczym nie pamiętał, co złem było i ciężkim. Maja była przy nim. Niczego więcej nie pragnął. Był szczęśliwy i nie przebacząc — wszystko już przebaczył.





# WALKA O BEZPIECZEŃSTWO PRACY Lubimy igrać, niebezpieczeństwem Liczne ofiary t. zw. siły wyższej.

Człowiek pierwotny czuł zawsze zabobny strach przed każdym zjawiskiem, które przerastało się jego rozum i mięśnię. Jeszcze do dziś możemy spotkać takie miejscowości, gdzie nikt się nie odważy gasić pożaru, wywołanego przez piorun. Przez wiele wieków ludziom nie przychodziło do głowy, że można walczyć z takimi elementami, jak wylewy rzek, trzęsienia ziemi i epidemie.

Człowiek kulturalny, stwarzając nowe maszyny, również spotkał się ze zjawiskami, które przerastały jego rozum i siły. Ileż to ludzi zginęło przy uruchamianiu pierwszych pociągów, ile dzielników lotników pada rocznie jeszcze dziś skutkiem wypadków, których nowoczesna technika przewidzieć nie zdołała.

Ale walka człowieka z tymi siłami postępuje ciągle naprzód. Człowiek cywilizowany nie zachowuje się bezradnie jak przedtem. Jeżeli go spotyka jakiś wypadek, zabiera się do szczegółowego zbadania zjawiska, wyszukania jego przyczyn i obmyślenia środków, które by na przyszłość zapobiegały powtarzaniu się wypadku, lub ostrzegły go przed groźącym mu niebezpieczeństwem. Dzięki naukowej organizacji walki z siłami wyższymi, wymyślono piorunochrony, tamy, wynaleziono aparaty, ostrzegające człowieka o zbliżeniu się burzy lub trzęsienia ziemi. Dziś każda maszyna, każda fabryka — zanim zostanie zaprzężona do użytku człowieka — staje uzbrojona we wszystkie możliwe

przyrządy ochronne, które, według naukowych obliczeń, powinny pracującemu przy niej człowiekowi zapewnić 100 procent bezpieczeństwa.

Systematyczne badanie wypadków, spowodowanych przez tzw. siły wyższe, wykazało, że przyczyną wypadku jest po większej części lekkomyślność człowieka. Oto ginie robotnik w studni od zatrucia gazami. Dlaczego? Bo zlekceważył niebezpieczeństwo i nie wziął ze sobą maski. Tam znowu transmisja urywa rękę, dlatego tylko, że zapomniano nałożyć tarczę ochronną. Gdzie indziej znowu powstaje straszliwa eksplozja, bo ktoś z pracujących, wbrew wyraźnemu zakazowi, zapalił papierosa.

Jakkolwiek więc techniczne zapobieganie wypadkom stoi bardzo wysoko, to jednak tzw. siły wyższe mają jeszcze za dużo sposobności do okazania swojej straszliwej potęgi. Sposobności niestety dostarcza sam człowiek. Zapobieganie techniczne jest skuteczne dopiero wtedy, kiedy mu towarzyszy równocześnie zapobieganie psychiczne.

Na czymże to zapobieganie psychiczne polega? Każdy pracujący przy maszynie otrzymuje bardzo dokładne informacje o tym, jakie mu mogą grozić niebezpieczeństwa i czego ma najbardziej unikać. Niezależnie od tego zarządy fabryk umieszczają na widocznych miejscach specjalne plakaty ostrzegawcze, obrazy barwne, przedstawiające poglądomo wszystkie nie-

odzwonne chwyt przy maszynie, a nawet opisuje się ważniejsze nieszczęśliwe wypadki, aby każdy sam miał możliwość lepszej kontroli nad samym sobą.

Wprawdzie człowiek cywilizowany pozbył się zabobnego strachu przed tzw. siłami wyższymi, ale w jego duszy pozostała jeszcze pierwotna żyłka do igrania z niebezpieczeństwem. Oswojony z maszyną, znając wszystkie jej tzw. zło humory, nabiera pewności, że mu się nic złego stać nie może. Tymczasem jedna chwila nieuwagi i nieszczęście jest gotowe.

W walce o bezpieczeństwo pracy możemy i powinniśmy brać udział wszyscy, przypominając pracującym konieczność pamiętania o środkach ostrożności i unikania wszystkiego, co mogłoby wpłynąć na osłabienie ich czujności w czasie pracy. Jeżeli na przykład w wagonach elektrycznych czytamy „Motorowemu rozmawiać nie wolno”, to zakaz ten odnosi się także i do nas. Nam także nie wolno stawiać mu pytań w czasie jazdy, gdyż osłabiamy jego czujność, narażamy na niebezpieczeństwo nie tylko jego, ale siebie samych i tych, którzy z nami podróżują.

## PODSŁUCHANE

**OPOWIADAJĄ...**  
Opowiadają, że pewnego razu Szkot chciał naprawić za coś zapłacić i otworzył portmonekę. No i co? Z portmoneki wyrzucił mól.

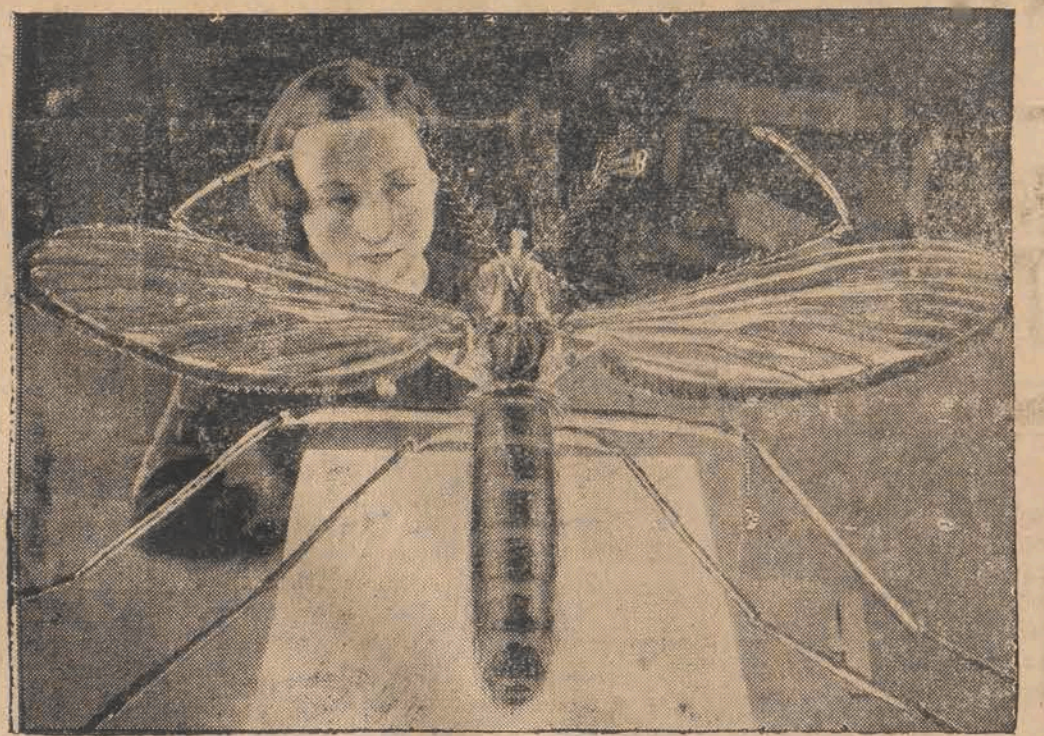
**OSZCZĘDNY.**  
Dwaj skąpcy spotykają się na ulicy. Jeden z nich uryka.  
— Co ci się stało w nogę?  
— Mam ciasne butki.  
— Więc dlaczego je nosisz?  
— Muszę. Znalazłem wczoraj na ulicy pakunek z plasterkami na maggotki. Przecież ich nie wyrzucę.

## Aparat kontrolny w skrzydle samolotu Bezpieczny lot wśród mgieł.

W tych dniach odbyła się nad Nowym Jorkiem ciekawa próba, świadcząca o postępie dokonywanych co dnia niemal w dziedzinie lotnictwa. Chodziło o wypróbowanie pewnego wynalazku, którego pomysły zrodził się pod wpływem wyjątkowo licznych w ostatnim czasie katastrof, spowodowanych złą widocznością w czasie lotu. Wynalazek oparty na zasadach mierzenia głębokości oceanicznych przy pomocy ultrakrótkich fal, pozwala lotnikowi nawet w czasie najgęstszej mgły orientować się dokładnie w wysokości aparatu nad ziemią i odległości od najbliższej przeszkody. W jednym skrzydle samolotu znajduje się aparat krótkofalowy. Fale wysyłane przez aparat

odbite od przeszkody, chwytają umieszczony w drugim skrzydle aparat odbiorczy, który przy pomocy elektrycznego licznika, połączonego z tabelą, umieszczoną na wysokości oczu pilota, podaje w metrach wysokość, na której znajduje się w danym momencie pilot oraz na jakiej odległości znajduje się najbliższa przeszkoda na drodze lotu. Aparat działał tak sprawnie że pilot mógł mimo sztucznej mgły, w jaką spowitował samolot, latać bezpiecznie nad dachami nowojorskich drapaczy chmur. Odległość każdego drzewka rosnącego przy ulicy, lub na placach, nad którymi przelatywał samolot, była dokładnie rejestrowana.

## PRZEŚLADOWCA CZŁOWIEKA.



Komar w 60-krotnym powiększeniu.

## Ci, którzy gwałtem sami pchają się do grobu.

Są ludzie, którzy wciągają w swój organizm różne trucizny. Piją wódkę, palą papierosy, fajki, cygara, a jeszcze inni zatrują się kawą itd. A więc wszyscy dostarczamy naszemu organizmowi więcej czy mniej trucizn, zatrujemy naszą wątrobę, płuca, nerki oraz żołądek.  
Zagranicą urzęda się obecnie wystawę pod hasłem: „Zdrowe ciało — radosne życie”. Jest ono przykazaniem dla tych wszystkich, którzy świadomie skracają sobie to cenne życie i gwałtem pchają się w grób. Poza tym wystawa ta jest jedyną w swoim rodzaju. Oto każdy zwiedzający może na specjalnym aparacie zmierzyć objętość swoich płuc, zobaczyć swój żołądek, to znów na cudownym prawie aparacie ujrzeć jak wygląda uczucie zmęczenia, jak przez

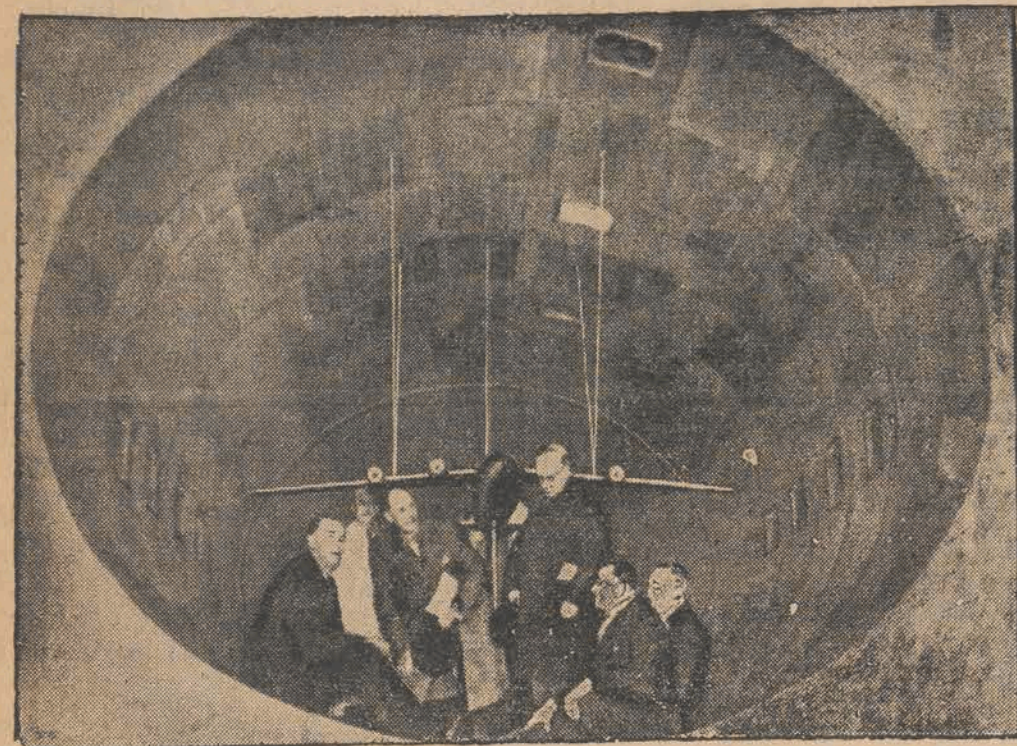
to zmęczenie ubywa organizmowi siła i t. d. Wystawa ta jest dla nas ostrzeżeniem. Widzimy tu jak z każdym dniem ubywa żywotnych sił, zużytych niestety nieraz na niepotrzebne eskapady, na wybryki itp. Najżywotniejsze siły tracimy w najlepszym wieku: u kobiety po trzydziestce, u mężczyzny po czterdziestce. Patrząc na te wszystkie siłomierze, człowiek zaczyna się zastanawiać, że przecież jednak szkoda siły i umysłu na to czy tamto niepotrzebne zupełnie poczynanie i jeszcze w czas zawraca ze złej drogi.

W końcu zwiedzający wystawę oglądają mogą specjalny gabinet, gdzie w lustrach widzą swoje odbicie w karykaturze. Jest to przestroga dla wszystkich. Każdy będzie tak wyglądał, jeżeli nie przestanie nadużywać tytoniu, wódki i innych trucizn. Wystawa ta dała pod każdym względem dużo ciekawych rzeczy, licznie zwiedzającej ją publiczności.

## Rycyna z arakiem chroni rzeszę od wypadania.

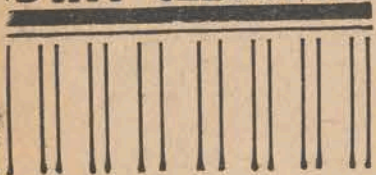
Ładne rzeszy dodają dużo powabu kobiecie, nie też dziwnego, że troską każdej z nas powinno być staranne utrzymanie rzeszy oraz zapobieganie wszelkim czynnikom szkodliwym, jak wypadanie, niszczenie rzeszy itp. Jedynym z często spotykanych objawów jest wypadanie rzesy, należy więc bezwzględnie przeciwdziałać temu przez smarowanie odpowiednim płynem (rycyna pół na pół z arakiem): wziąć kilka kropel tego płynu i zapomocą watki na patyczku smarować na noc koniuszki rzesy. Dobrze jest także lekko natłuszczać olejkiem migdałowym, oliwą lub wazeliną.

## Nowy angielski instytut aerodynamiczny.

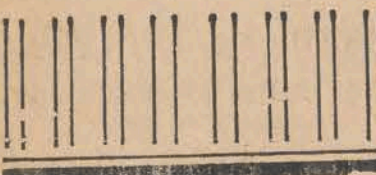


W Hayes (Essex) angielski minister lotnictwa Sir Kingsley Wood (trzeci od strony prawej) dokonał otwarcia nowego instytutu aerodynamicznego. Na zdjęciu: tunel próbny.

## DAM CZEKAŁSKI



## Ł Z A proroka



Powieść 76

— Kim pan jeste? — spytał Ruszczyca po angielsku, słusznie się domyślając, że człowiek ten powinien znać język angielski.

Jasnowłosy olbrzym poruszył się, próbował się dźwignąć, ale mimo wyraźnego wysiłku nie udało mu się to. Ruszczyca podszedł do niego bliżej i teraz dopiero zobaczył, że człowiek ten miał na piersiach ogromną ranę ciętą, która niemal otwierała klatkę piersiową. Rana zabliźniła się już nieco, ale mimo to była straszna.

— Pan ranny! — zawołał wystraszony Tarek.

— Tak... jestem — bardzo ciężko ranny — odrzekł po angielsku prawie bez akcentu, z odcieniem wymowy właściwym Malajom.

— Kto pan jeste? Skąd się tu wzięles?

— Dajże pokój — przerwał Macpherson. — Czyż nie widzisz, że człowiek ten jest śmiertelnie ranny i że pierwszą rzeczą jest okazać mu pomoc? Jest to przecież biały

— Niestety, nie posiadamy przy sobie żadnych leków. Jakże tedy przyjdziemy mu z pomocą?

— Ale z nami jest Sikro. Trzeba go tu zaraz sprowadzić. Ja idę zaraz po niego, a ty zostań tu przy rannym. W razie niebezpieczeństwa daj znać strzałem.

Gdy Ruszczyca został sam na sam z rannym, jasnowłosy olbrzym odezwał się znowu do niego swym tubalnym, ale dźwięcznym głosem:

— Niech pan... będzie spokojny... Tu nikt nie przyjdzie... Mój wróg jest pewien, że dawno umarłem...

— Kto jest pańskim wrogiem?

— Biały... starzec nad grobem stojący... Ale nie chce władzy wypuścić z rąk... Do grobu... nie zabierze jej... ale nie chce... I powiedzciec nie chce...

— Nie nie rozumiem... więc jest tu jeszcze jakiś drugi człowiek biały?

Chory skinął lekko głową, ale nie odpowiedział. Leżąc, milczał długo, wystawiając Ruszczyca na próbę anielskiej cierpliwości.

— Gdzie jest ten biały starzec? Czy można go widzieć, rozmawiać z nim?

Ranny nie odpowiedział.

Wśród Macpherson, prowadząc za sobą Sikro. Kanak był nie mniej zdumiony na widok nieznanego białego człowieka od swoich panów. Ale nie odezwał się nawet jednym słowem, tylko pokiwał swoim zwyczajem głową i zabrał się do oglądania rany. Potem wyszedł do dżungli, a gdy wrócił, trzymał naręcz rozmaitych liści i ziół. Usiadł w kucki przy piecu, posegregował zioła, potem wyszukał garnek, rozpałił ogień i zabrał się do przyrządzenia leków.

Jasnowłosy olbrzym leżał nieruchomo, błąd jak sado, i chwilami jęczał cicho.

Ruszczyca wyszedł z Macphersonem na dwór.

— I cóż ty o tym wszystkim myślisz, Jerzy?

— Cóż tu myśleć! Wszystko okryte najgłębszą tajemnicą. Czekajmy na wyzdrowienie tego młodzieńca, a może w końcu dowiemy się od niego chociaż cokolwiek.

— Tak, słusznie, to jedynie nam pozostaje.

— Ty tu zostaniesz z Sikro i paru kanakami, a ja zabiorę resztę i popłynę z powrotem dla zlikwidowania obozu i przewiezienia rzeczy naszych tutaj. Zabawię tam pewnie ze dwa dni.

— Dobrze. Chociaż wołałbym, aby Sikro pojechał z tobą. Zawsze mógłby ci się tam przydać.

— Dam sobie radę i bez niego. Ważniejszą wszakże rzeczą jest wyleczenie rannego, bo on jeden jest kluczem do rozwiązania wszystkich tajemnic, z jakimi spotkaliśmy się w czasie podróży.

— Dobrze, jedź więc — ja tu zostanę.

Uściskali sobie dłonie i Macpherson poszedł na wybrzeże. Po godzinie przybyli czterej kanakowie, zostawili Tadeuszowi do pomocy i oznajmili, że Sir Macpherson odplynął na ląd.

Wiara Macphersona i Ruszczyca w sztukę leczniczą Sikro i w jego znajomość ziół, i tym razem nie zawiodła. Jasnowłosy olbrzym, pod wpływem zabiegów nadwornego medyka wyprawy, z każdym dniem czuł się lepiej. Wstawać ani chodzić jeszcze wprawdzie nie mógł, ale nie tracił już przytomności i nie gorączkował. Ponieważ zaś rana zwykle mocno krwawiła, gdy zbyt wiele mówił, Ruszczyca nie męczył go nigdy rozmowami, czekając, aż chory całkowicie przyjdzie do siebie.

Jerzy wrócił szczęśliwie z wyprawą, przywoząc wszystko, do najdrobniejszej rzeczy. Łodzie ukryli w dżungli, a rzeczy pozostawili do chaty, która, po uprzątnięciu jej i umeblowaniu ich rzeczami, przybrała wcale miły i pogodny wygląd.

Kanakom zabronili rozlać się po dżungli i hałasować, aby nie sprowadzić sobie na kark krajowców. Mimo to jednakże Malajowie z nudów zapuszczali się w coraz dalsze i dalsze ostępy puszczy, naturalnie, w najgłębszej tajemnicy przed kierownikami. I pewnego dnia kanak Ristra przyniósł do chaty znaną rzecz, która wzburzyła ich ogromnie: był to maleńki złoty medalionik Matki Boskiej z Lourdes. Ruszczyca poznał go od razu.

Głosując na 2 posłów zapewniamy sobie całkowity wpływ na wybór godnych reprezentantów społeczeństwa

Jak karać defraudantów? Tylko surowy wymiar sprawiedliwości może wyrugować złodziejstwa

Wiadomo, że cięża nad nami różne zmy, które spać nie dają ludziom dobrej woli i każą się nam martwić najbliższą przyszłością. Cały świat tkwi w trudnościach, z których wyjścia nie widać. Polska przeżywa te same trudności, ma przy tym jednak i własne kłopoty, wynikające bądź z obciążenia niewoli.

O sposoby zlikwidowania trudności troszczy się wielu ludzi mniej lub więcej powołanych. Każdy stara się znaleźć jakąś receptę, jego własnym zdaniem — jedyną i skuteczną.

Ze względu na obfitość tych rad nie bierze się ich zwykle pod uwagę. Czasami jednak warto wyluskać z nich niektóre ziarna prawdy.

Taką receptę na trudności i choroby polskie ogłosił też ks. Jan Wieczorek z Pzdr w województwie poznańskim. Szuka on przede wszystkim sposobu na zlikwidowanie bezrobocia. Znajduje sposób najprostszy: wziął do ręki budżet państwa, porobił oszczędności przeszło 100 milionów, poza tym radzi nałożyć spe-

cialne podatki na bezrobocie i, zebrawszy razem blisko 350 milionów, zatrudnić wszystkich bezrobotnych.

Rada jest prosta — wykonanie trochę trudniejsze. Warto jednak o przytoczonych prze ks. Wieczorka cyfrach pomyśleć. Warto również pomyśleć o innych jego radach, a przede wszystkim o jego żądaniu wytworzenia zaufania do państwa i jego przedstawicieli oraz bezwzględnej walki z defraudantami.

Nic bardziej nie podrywa zaufania do państwa, — pisze słusznie ks. Wieczorek — jak złodziej na stanowisku reprezentanta Polski. Defraudanta nie wolno, niby tytułem kary przenieść z jednego stanowiska na drugie, w dodatku kosztem państwa, ale trzeba przestrzegać wobec każdego i stosować poniższe sankcje:

Kto ukradł na stanowisku służbowym poniżej 100 zł — traci posadę bez odszkodowania.

Kto ukradł powyżej 100 zł traci posadę i karany jest więzieniem w stosunku: 1 rok za każde 100 złotych.

Kto ukradł ponad 1000 zł karany jest śmiercią.

We wszystkich wypadkach państwo dochodzi swych pretensji na majątku de-

fraudanta. Surowe kary muszą być wprowadzone dla wyrugowania z życia polskiego złodziejstwa, dla przestrzeżenia lekkomyślnych, a przede wszystkim dla ratowania i podniesienia zaufania obywateli do państwa, które obecnie szwankuje.

Ostro się ks. Wieczorek zabiera do złodziei, równie mocno dba o moralne przymioty urzędnika. W zaufaniu do państwa, dużą rolę odgrywa jakość urzędnika, jako człowieka. Jest on reprezentantem państwa. Aby mógł swoją osobą budzić zaufanie do państwa, musi być jako człowiek bez zarzutu. Pomijamy gruźliki wypadki urzędnika skarbowego, moralnie zwiniętego, który „służył” państwu, demoralizując dzieci. Poza takim, nie może być urzędnikiem polskim:

- a) Nalagowany pijak, widywany publicznie w stanie nietrzeźwym.
b) Żyjący w nielegalnych związkach małżeńskich.
c) Członek organizacji masoniowskiej.
d) Zdobywający posadę przez protekcję.
Obawiamy się, że wprowadzenie tych wszystkich rad ks. Wieczorka w życie przetrzebiłoby zbyt mocno niektóre komórki biurokratyczne.

Kupno chociaż jednej gazety marzeniem ściętej głowy SKARGA URZĘDNIKA.

W „Jedności” znajdujemy następujący list otwarty:

„Pracuję w jednym z urzędów państwowych. Jestem od lat 19 na państwowej posadzie, a wansowałem ostatni raz w r. 1921 do IX grupy, czyli już od lat 17 nie uzyskałem żadnego awansu. A jak się przedstawia moje położenie materialne. Np. w październiku br. Pobieram pensji zasadniczej 210, — dochodzi dodatek w wysokości 20, — razem 230. — A teraz przypatrzmy się rozchodom. Oto one:

Table with 2 columns: Item and Amount. Podatek specjalny 12.00, składka pośmiertna 10.80, podatek od lokali 34.50 (zaległy), rata za opał 30.00, komorne 46.56, naprawa użębienia 20.00, dług prywatny 25.00.

Razem 218.86 pozostaje mi zatem na życie 211.14.

Rodzina moja składa się 3 osób, mnie, żony i matki 81-letniej schorzałej staruszki, będącej bez środków do życia i od lat 28 na moim wyłącznym utrzymaniu. Jak tu wydatki opędzić? Te 211.14 mają starczyć na wyżywienie, światło, ubranie, bieliznę itd. Rzecz zrozumiała, wyży-

wienie mamy więcej jak gędzne, dawno już zapomniałem jak smakuje chleb „obkła dany” lub bułka smarowana, gonimy resztkami ubrań i bielizny, a gdy to z nas spadnie w co się ubierzemy to Bóg miły jeden wie, bo ja już na to rozumu nie mam. Przy tym sprawy kulturalne jak zaabonowanie chociaż jednej gazety, kupno książki, teatr, kino itd. są i pozostaną marzeniem „ściętej głowy”. Należy wziąć pod uwagę ogromną ilość pracy, która by starczyła na 2 urzędników, którą muszę także poza biurem w domu wieczorami przy wydatnej pomocy mojej żony wykonywać i własne światło wyswieceć, zważsza w wydatki, książki i zeszyty. Czy w takich warunkach mając dzieci mamy dać Państwu osobników chuderlawych, suchot niczych, głodem wymizerowanych i do niczego nie zdolnych, które by tylko społeczeństwu były ciężarem? A skąd ma Państwo wziąć żołnierzy do obrony granic, gdy Jego pracownicy wyrzekają się muszą potomstwa? Gdy przed kilku laty byłem u lekarza państwowego, to po troskliwym zbadaniu żony na moje pytanie, czy możemy mieć dzieci, odrzekł: „Jak może pan mieć dzieci, gdy żona jest tak lichy odżywiana”.

Ponieważ od nadmiernej pracy w biurze, i wieczorami w domu dostałem ropnego zapalenia oczu, a lekarz państwowy nic mi pomóc nie mógł, zmuszony byłem do udania się do lekarza-okulisty prywatnego, który zaczął mnie leczyć bardzo skutecznie. Orzekł jednakże, że leczenie będzie trwało około roku i że muszę koniecznie silniejsze szkła do pracy nabyć. Ponieważ na to środków pieniężnych nie posiadając, prosiłem o pomoc materialną chociaż na częściowe opłacenie lekarza i nabyć okularów. Prośba moja pozostała u przelozonego bez odpowiedzi.

Urzędnik państwowy.

Walka z brakiem kwalifikacji zawodowych. Przeszkolenie bezrobotnych umożliwia im zdobycie pracy.

Jest rzeczą stwierdzoną, że we wszystkich krajach ogromną większość bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani. Wobec obecnego wzrostu koniunktury w całym szeregu państw, zaobserwano fakt, że przy istnieniu wielkiej liczby bezrobotnych odczuwa się jednocześnie silny brak fachowców.

W tym stanie rzeczy coraz bardziej aktualne staje się zagadnienie masowego doszkalania zawodowego bezrobotnych i w ten sposób zapewnienia im pracy.

Wśród bezrobotnych, potrzebujących

dodatkowego przeszkolenia zawodowego, możemy rozróżnić trzy zasadnicze grupy: bezrobotną młodzież nie posiadającą specjalizacji zawodowej, bezrobotnych nie mogących znaleźć zatrudnienia w swoim zawodzie, oraz bezrobotnych, którzy w ogóle nie będą mieli możliwości pracować w swoim zawodzie, gdyż zawód ten na skutek postępu mechanizacji przestal istnieć (np. zawód telefonistek, doróżkaczy itp.).

Sprawy doszkolenia młodzieży zajmuje się cały szereg państw od dawna, organizując specjalne kursy, świetlice, oraz szerego pomyslane akcje wychowawczo-szkoleniowe w rodzaju naszych Junackich Hufców Pracy.

Natomiast przeszkalanie dorosłych bezrobotnych jest zagadnieniem stosunkowo młodym i jeszcze nie wszędzie zdobyło sobie pełne zrozumienie.

Tymczasem, jak stwierdzono na podstawie przeprowadzonych w niektórych krajach badań, większość bezrobotnych, to tzw. długotrwali bezrobotni, a więc pozostający przeszło rok bez pracy lub co najmniej 6 miesięcy. Np. w Holandii 68 proc. bezrobotnych w wieku ponad 24 lata pozostaje bez pracy przeszło rok, 50.5 proc. pozostaje bez pracy więcej niż 2 lata, 35 proc. od 3 lat, 25 proc. od 4 lat itd.

Sytuacja długotrwałe bezrobotnych jest wyjątkowo ciężka, bo nawet w razie po-

prawy koniunktury przemysł niechętnie ich przyjmuje do pracy jako element zdemoralizowany i częściowo pozbawiony sił produkcyjnych przez długi okres przymusowej bezczynności. Poza tym bezrobotni ci w ogromnej większości są robotnikami niewykwalifikowanymi, a więc posiadają w ogóle małe szanse zdobycia pracy.

Jednakże, jak wykazują ostatnie doświadczenia angielskie, odpowiednie przeszkolenie bezrobotnych zapewnia im znalezienie pracy. Przez ośrodki dokształcania zawodowego przechodzi w Anglii rocznie około 40 tysięcy bezrobotnych. Z ośrodka mi tymi ściśle współpracują giełdy pracy, które zapewniają niemal wszystkim absolwentom kursów dla bezrobotnych stałe i nieraz dobrze płatne zajęcia w przemyśle.

W Polsce wobec braku fachowców w różnych gałęziach pracy, a specjalnie w Centralnym Okręgu Przemysłowym, Fundusz Pracy podjął sprawę doszkalania bezrobotnych, jednakże akcja ta objęła dotychczas zupełnie nieznaczny liczbę osób i jest traktowana raczej jako eksperyment.

Wydaje się, że specjalnie w Polsce, wobec rozbudowy naszego przemysłu, akcja taka mogłaby osiągnąć bardzo dobre wyniki, jako jedna z głównych form walki z bezrobociem.

POLSKIE BIURO PODROŻY. Wycieczka AUTOKAROWA do WARSZAWY 7./XI. Cena zł. 6.-. Wycieczka na ZAOLZIE od 11-13/XI. Cena zł. 77 gr. 50. Wycieczka do BERLINA. Bilety wstępu na Mistrzostwa Narciarskie Europy w Zakopanem.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

DOKTOR GUSTAW MARKIEWICZ choroby skórne i weneryczne. ZWIRKI i c, tel. 128-75. od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

DR med WOŁKOWSKI spec. chor. wenerycznych i seksualnych i skórnych. CEGIELNIANA 11, tel. 238-02. Przyjmuje od g. 8-12 i od 4-9 wiecz., w niedzielę i święta od g. 9-1

Dr med. LUBICZ Spec. chorób wenerycznych i seksualnych UL. PIŁSUDSKIEGO 69, tel. 143-12. (róg Narutowicza) przyjmuje od godz. 8-12, 13-3 i 5-8 w. w niedzielę i święta od 9-11 rano.

Dr KLINGER Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych (włosów) PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ PRZEJAZD 17 telefon 192-28. Przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr med. Z. STACHOWSKA akuszerka i choroby kobiece powróciła. PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10. Przyjmuje od g. 2 do 3 i od g. 5 do 7.

Dr med. IGNACY PIECHOWICZ Spec. choroby kobiece i akuszeria SRÓDMIEJSKA 20, tel. 107-79. Przyjmuje od g. 8-10 i od 4-8 wiecz.

Dr HENRYKOWSKI Specjal. chorób skór., weneryczn. i seksualn. ul Traugutta 9, tel. 142-99. przyjmuję od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 12.30 po poł.

LEKARZ DENTYSTA S. WATNICKA UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65, tel. 172-33. (Róg Lubelskiej), front i piętro przyjmuję od godz. 9-1 w pot. i od 3-8 w.

Dr med Henryk Ziomkowski Choroby weneryczne, moczościowe i skórne 6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33. Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Doktor FELIKS SKUSIEWICZ choroby skórno - weneryczne. ANDRZEJA 11, tel. 137-43. Przyjmuje od g. 9 m. 30. do 11 rano i od 5 — 7 m. 30 wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna Leczenie chorób wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1, telef. 122-73. czynna od 8 rano do 9 wiecz. Dla pań oddzielna poczekalnia. PORADA 3 ZŁOTE.

Przychodnia Wenerologiczna Chor. weneryczne, skórne i seksualne. Specjalny gabinet kosmetyczny. Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta. PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63. PORADA 3 ZŁ.

Dr Med. Jerzy SUDYA AKUSZER GINEKOLOG Legionów 11, tel. 115-27. przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

Choroby WENERYCZNE I SKÓRNE w lecznicy OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 od 11 — 1-jej i od 4 — 6-jej. PORADA 3 ZŁ.

Dr. Med. PAULINA LEW I Specjal. chorób kobiecych i akuszeria SRÓDMIEJSKA 28, tel. 240-10. przyjmuje od 12-2 i od 4-3 wiecz.

Dr. Med. Maria Frankiewiczowa choroby kobiece i położnictwo, SOSNOWA 32 (róg Napiórkowskiego) Przyjmuje od 3-7, oprócz płatków. Tel. 269-64

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef”, Nawrot 54-a, tel. 191-85.

Żurnale mój JESIEŃ-ZIMA poleca Biuro Dzienników „PROMIEN” Łódź, Andrzej 2, tel. 112-98

HAROLD LLOYD w kinie „PALACE” Dziś premiera arcywesołej komedii „Ostrożnie Profesorze”

Harold Lloyd słusznie nosi miano króla wesołych filmowych. Zawsze popularny, zawsze wesoły w swych rogowych okularach tworzy co raz bardziej dowcipne filmy.

Pamiętamy wszyscy jego ostatnie kreacje: „Kinomaniaka”, „Jeszcze wyżej”, „Mleczna droga”, „Rozkosze niebezpieczeństwa”.

Dziś na ekranie kina „Palace” ujrzymy dawno niewidzianego Harolda w najlepszym i najweselejszym filmie, jaki dotąd stworzył król humoru.

Film nosi tytuł — „Ostrożnie profesorze!” Jest to rewelacyjna bomba wesołości na całym świecie. Film jest niezwykle wesoły, obfituje w kapitalne pomysły i sytuacje, posiada niezliczoną ilość komicznych momentów i ma wszystkie walory prawdziwej, szalonej, szczerej rozrywki.

Zatelefonuj zaraz Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Telefony Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33. Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9. Straż Pożarna tel. 8. Ubezpieczalnia Społeczna 197-65. Tow. Przeciwzbrojce 277-62.

MUZEJA — BIBLIOTEKI — W. MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzej 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19. WYSTAWA „POLSKA SZTUKA TKACKA” w lokalu I.P.S., Park Stenkiwicz. SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55.

Protest szoferów w Gdyni przeciwko zaliczaniu ich do służby domowej

Z Gdyni donoszą: Pod przewodnictwem prezesa klubu szoferów gdyniskich Stanisława Kielczyńskiego, odbyło się zebranie zrzeszonych w klubie szoferów, na którym zapadło szereg ważnych uchwał.

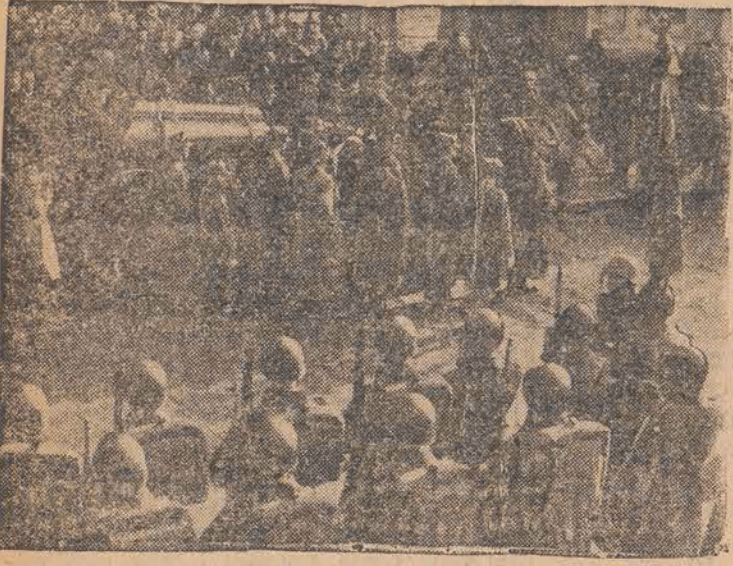
Tematem dłuższej dyskusji była sprawa zaliczenia szoferów do rzemieślników, a nie do służby domowej, jak jest obecnie. Omawiano również bardzo krytycznie sprawę grupowego szkolenia szoferów przez właścicieli warsztatów samochodowych. Wreszcie postanowiono wysłać do Izby Rzemieślniczej memoriał w sprawie wyznaczenia jednego rzeczoznawcę od wypadków samochodowych spośród członków gdynińskiego klubu szoferów.

Przejazdy indywidualne do ANGLII FRANCJI LOTWY NIEMIEC DANII WŁOCH organizuje Wagons - Lits / Cook Łódź, PIOTRKOWSKA 68 telefon 176-70.

DUŻO DOBREGO można powiedzieć o mydle PIXIN 10 gotenia.

# ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

## Uroczysty pogrzeb gen. Edmunda Taczanowskiego ZADUSZKI w PARYŻU



W Warszawie odbył się z kościoła garnizonowego na cmentarz na Powązki, uroczysty pogrzeb śmiertelnych szczątków ś. p. gen. Edmunda Taczanowskiego, naczelnika sił zbrojnych województwa kaliskiego i mazowieckiego w powstaniu 1863 roku. Gen. Taczanowski, bohater powstania styczniowego spod Pyzder i Ignacewa, odebrał ostatni raport wojska i narodu wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej, dla której złożył swe życie w ofierze. 1) Fragment kordaktu pogrzebowego na ulicach stolicy. 2) Grób gen. Taczanowskiego na cmentarzu na Powązkach, w asyście honorowej weteranów z 1863 roku i działwy szkolnej.



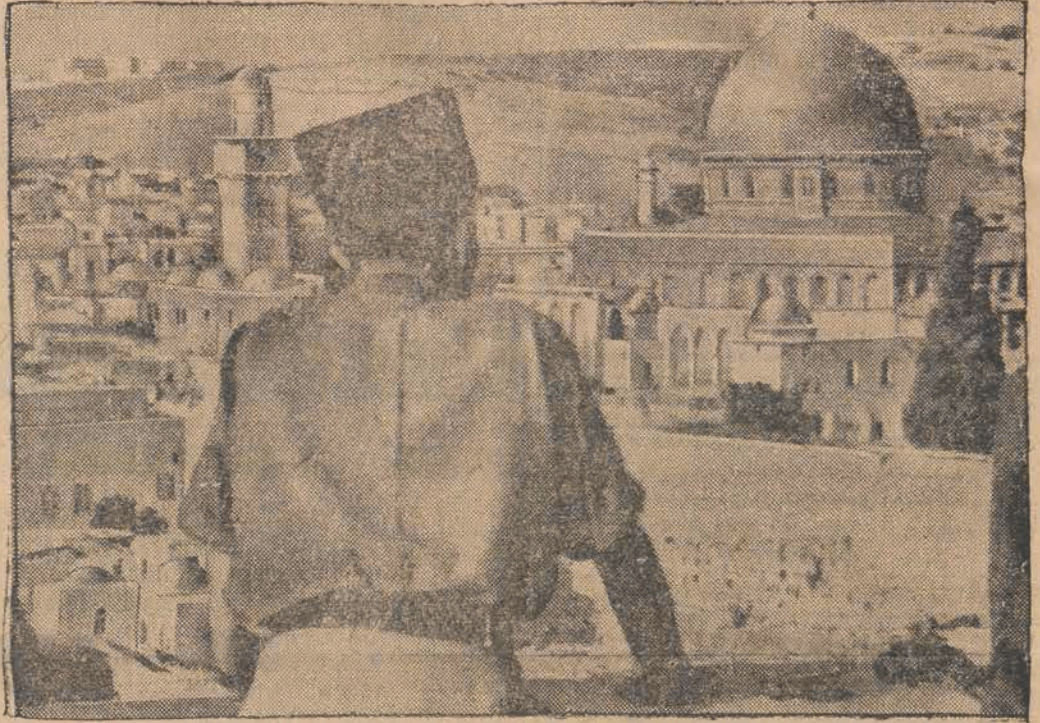
Premier Daladier złożył w Dniu Zadusznym wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

## Niszczenie wsi arabskich w Palestynie Uspokojona Jerozolima



Angielski generał Eveltts oznajmia wezwaniem sołtysowi, że za chwilę arabska wieś zostanie zrównana z ziemią.

W kilka godzin później: Wszystkie domy arabskiej wsi Ni'ar koło Akron w Galilei zostały przez angielskich saperów pokolei wysadzone w powietrze, jako odwet za napad na oddział żołnierzy.



Po zajęciu starego miasta przez Anglików w Jerozolimie zapanował znowu zupełny spokój. Na zdjęciu: jeden z licznych posterunków policyjnych obserwuje z góry ruch uliczny.

### Podarunek przekupek ryb dla księżnej Kentu.



Księżna Kentu (na prawo) przyjmuje od młodej przedstawicielki przekupek ryb kosz z owocami.

### Wizyta u prezydenta Kemala Ataturka



Członkowie tureckiego gabinetu i parlamentu przybyli z Ankazy do Stambułu, gdzie złożyli zbiorową wizytę powracającemu do zdrowia prezydentowi Kemalowi Ataturkowi. Na zdjęciu: Prezydent parlamentu Bey Abdulhalik (z łaską w ręku), na prawo od niego premier Celal Bayar, na lewo minister sprawiedliwości S. Saracglu. Zupełnie na prawo: minister Szukru Kaya.

### PO ARBITRAŻU W WIEDNIU.



Włoski minister spraw zagranicznych hrabia Ciano i niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop opuszczają Wiedeń po wydaniu orzeczenia w sprawie granicy węgiersko-czechosłowackiej.

### Trumny 72 nierozpoznanych ofiar marsylijskiego pożaru.



Lista ofiar pożaru marsylijskiego powiększyła się do 77 osób, z czego tylko 5 zidentyfikowano. Trumny z 72 nierozpoznanych zwłokami ustawiono w kościele Acdente. Część wzięty na zdjęciu.



Strażacy wynoszą z gruzów spalonych domów w Marsylii owinięte w prześcieradła spalone zwłoki ofiar pożaru.

**Dozbroić Polskę na morzu!**